

# Kormorany - wilki naszych wód

Powyższy przewrotny tytuł w pełni oddaje moje odczucia na temat tych ptaków. Zajmuję się kormoranami od ponad 10 lat, badam skład ich pokarmu, obserwuję jak żerują, obrączkuję pisklęta i staram się odczytywać obrączki na ptakach przylatujących do Polski. Z moich doświadczeń, bogatej naukowej literatury oraz bardzo intensywnych spotkań i dyskusji poświęconych europejskiej populacji kormorana, wyłania się obraz stworzeń budzących skrajne emocje w społeczeństwie.

Z jednej strony jest to gatunek uratowany od zagłady. Doświadczający w przeszłości eksterminacji na skalę kontynentalną, na przełomie wieku XIX i XX niemal wyginął w Europie - pozostając tylko w najdzikszych ostępach wschodu i północy oraz w izolowanych, chronionych koloniach. Wśród rybaków i części wędkarzy budzi najgłębszą, atawistyczną niechęć. Łapany, zabijany, kaleczony i wiązany do sieci „na stracha”. Coraz częściej działania te podparte są pseudonaukowymi oskarżeniami o powodowanie kolosalnych szkód w gospodarce rybackiej, nierzadko nawet o prowadzenie do zagłady dzikich gatunków ryb.



Fot. Szymon Bzoma

Z drugiej strony jest to ptak wyjątkowy i niezwykle ciekawy dla obserwatora czy badacza. Kormoran to bardzo sprawny i skuteczny drapieżnik, nierzadko polujący stadnie w przemyślany sposób i z podziałem ról. Do tego cechujący się niesamowitą fizjologią, plastycznością zachowań i społecznym charakterem życia. Pióra kormoranów, jako jedynych ptaków wodnych, nasiąkają wodą. Jest to pewna niedogodność, gdyż ciało zanurzonego ptaka szybko się wychładza, nasiąknięte pióra utrudniają wystartowanie z wody, a przede wszystkim zmusza to kormorany do spędzania „czasu wolnego” poza wodą (najchętniej na wyspach i drzewach). Okazuje się jednak, że kormorany tego „czasu wolnego” mają zaskakująco, jak na dzikie zwierzęta, dużo. Dzięki namakaniu, nie podlegają one prawie wcale sile wyporu, która mocno przeszkadza wszystkim innym ptakom wodnym w poruszaniu się pod wodą. W efekcie sprawność jako podwodnych drapieżców pozwala im niewiarygodnie szybko zaspokoić głód - żerowanie doświadczanego ptaka poza okresem lęgowym zajmuje mu najczęściej tylko około godziny w ciągu dnia. Siedząc i susząc skrzydła, a następnie śpiąc w bezpiecznym miejscu, nie zużywa energii, wobec czego względne zapotrzebowanie kormoranów na pokarm jest o ok. 40% niższe niż innych ptasich ichtiofagów (z uwzględnieniem różnic w masie ciała).

W czasie sezonu lęgowego, ta skuteczność żerowania przekłada się na bardzo dużą liczbę piskląt odchowywanych przez parę ptaków. W warunkach odpowiedniej podaży pokarmu, nierzadko zdarzają się lęgi z pięcioma lotnymi pisklętami! Dla porównania, mewa srebrzysta nie składa nawet tylu jaj - „ewolucja ograniczyła” je do trzech na sezon, większą produkcję traktując jako zbędną rozrzutność. Dla badaczy kormorany są też niezwykle „uprzejme”, gdyż niezależnie od tego, czy i co zjadły, każdego ranka produkują wypluwkę, zawierającą zapakowane w śluz resztki posiłku. Resztki na tyle niestrawione, że pozwalające dość precyzyjnie ocenić, z jakich ryb pochodzą (z oznaczeniem gatunku i wyliczeniem wielkości każdej z nich).

W społeczeństwie brak jest wiedzy o tym, czym dziś są kormorany, jak toczyły się ich losy na marginesie naszej egzystencji. Dla wielu ludzi jest to wciąż rzadki ptak, opiewany piosenką Piotra Szczepanika oraz poszukiwany przez Włodzimierza Puchalskiego na odzyskanych ziemiach Warmii i Mazur. Często trudno jest im uwierzyć, że kormorany to te właśnie ptaki, które setkami zajmują falochrony w portach czy drzewa nad jeziorami, a nierzadko odpoczywają w sąsiedztwie plaż,

przystani rybackich czy pomostów kąpielowych.



Fot. Szymon Bzoma

## Ile jest kormoranów

To zależy od tego, kto i po co liczy. Kormorany policzyć jest bardzo trudno, przemieszczają się dużymi stadami z jeziora na jezioro, nierzadko dziesiątki kilometrów między miejscem odpoczynku (noclegowiskiem) a żerowiskiem. Raz są ich setki, za chwilę nie ma ich wcale. Rybacy policzą raz kilkaset kormoranów, pojawiających się na chwilę w trakcie przelotu, a potem przekonują, że tak jest przez cały sezon. Ornitologowie starają się znaleźć noclegowiska i tam liczyć ptaki wieczorem, po zakończeniu żerowania. Trudno jednak znać wszystkie takie miejsca. W Polsce nikt nigdy nie policzył wszystkich kormoranów poza okresem lęgów. Jedynie w styczniu 2003 r., w czasie wyjątkowo mroźnej zimy, było 15000 zimujących kormoranów, z czego 13500 na wybrzeżu Bałtyku.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa lęgowych ptaków, gdyż – co oczywiste – gniazda nie latają. Można je łatwo i bez szkodenia policzyć, uzyskując dość akuratywny wynik odpowiadający liczbie par lęgowych. Stąd jest to wartość najczęściej podawana przy ocenie populacji lokalnej czy krajowej. W Polsce nikt nie zaprzęta sobie jednak głowy monitorowaniem wielkości tej populacji, choć duża część kolonii jest liczona rokrocznie przez lokalnych ornitologów. Dane te są jednak bardzo rozproszone.

Dopiero w 2006 r. pod auspicjami paneuropejskiego projektu [INTERCAFE](#) udało się przeprowadzić kompletne liczenie lęgowych kormoranów. Dane spływają powoli, ale pod koniec roku będą opublikowane, co utnie pojawiające się spekulacje dotyczące rzeczywistej wielkości naszej krajowej populacji lęgowej. Liczba par lęgowych, wg mojej pobieżnej oceny, to około 30000 par (z tego 12000 w Kątach Rybackich na Mierzei Wiślanej). Ok. 15% kolonii zostało zniszczonych, a prawie każda, która istnieje od kilku lat, doświadczyła w przeszłości presji ze strony ludzi. Zbieranie tych danych i liczenie zostało wykonane dzięki zaangażowaniu wielu ornitologów i miłośników ptaków, zgodnie z zalecaną metodyką.

Te 30000 par to 60000 ptaków dorosłych, nieznana liczba piskląt (15000-60000) i ptaków niełgowych (czyli za młodych na lęgi) – być może 10-20% z liczby ptaków lęgowych. W sumie późnym latem i jesienią może nawet 100000-120000 kormoranów przebywa w całej Polsce, zimą pozostaje ich jedynie kilkanaście tysięcy.

To całkiem sporo jak na gatunek niedawno zagrożony wyginięciem. Podobnie jest w większości krajów Europy – populacja nadbałtycka liczy już ponad 100000 par lęgowych, a w zasiedlonej dopiero od połowy lat 90. Estonii czy Finlandii, liczba par lęgowych przekracza już 10000 w każdym z tych państw. Tempo wzrostu liczby kormoranów jest niesamowite, obrosło wieloma legendami, a możliwe było dzięki opisanemu wyżej potencjałowi lęgowemu i niespotykanej wcześniej w Europie podaży pokarmu. Zapewne pozytywny skutek miało też zaniechanie stosowania pestycydów w rolnictwie i ochrona gatunkowa.



Fot. Szymon Bzoma

## Co jedzą kormorany

Każdy kormoran zjada dziennie średnio ok. 350-500 gramów ryb. Wcześniejsze szacunki, oparte głównie na analizie wypluwek, były zaniżone. Oczywiście zdarzyć się może, iż kormoran zje jednego dnia nawet ponad 1 kg ryb, jednak rekompensuje sobie to dniem bez żerowania. Kormoranów jest tak dużo, bo mają co jeść. Odżywiają się przede wszystkim rybami małymi (10-15 cm), wyraźnie preferując najliczniejsze gatunki (czyli przy udziale jazgarza w ichtiocenozie na poziomie 30%, będzie on stanowił 70% pokarmu). Dzieje się tak dlatego, że łatwiej jest się „wyspecjalizować” kormoranom w polowaniu na najliczniejszą rybę. W realiach naszych jezior, wśród ofiar kormoranów dominują zawsze drobne ryby okoniowate (jazgarz, okoń) lub karpowate (płoc, leszcz), a w Zatoce Gdańskiej zawleczona babka bycza. Nigdy szczupak, sandacz, sieja, sielawa czy węgorz. Gdyby kormorany żywiły się tymi rybami, to liczebność ptaków spadałaby, podobnie jak spada liczebność tych ryb i ich połowy.

Oczywiście każda (do pewnej wielkości) ryba w zbiorniku ma szansę stać się ofiarą kormoranów, i co jakiś czas tak się dzieje. Ale to są pomijalne wielkości, niezależnie od tego, że każdy wędkarz czy rybak miał wielokrotnie okazję widzieć kormorana zjadającego... taaaaaką rybę. Oskarża się też kormorany o kaleczenie ryb, ale te sytuacje dotyczą miejsc nietypowych, z dużym zagęszczeniem łatwo dostępnych dużych ryb - jak stawy hodowlane czy górskie potoki.

Kormoranów przybyło wraz z tzw. „spadkiem liczby ryb w jeziorach”, co wielu interpretuje w układzie przyczyna-skutek. Czyli kormorany wyjadają ryby, ryb ubywa, kormoranów przybywa. To błędne przekonanie i wystarczy chwila zastanowienia, by to zrozumieć, nawet bez posiadania żadnych innych danych. Z ogólnej wiedzy o dynamice ekosystemów wiadomo, że każdy wyższy poziom troficzny oznacza stratę 90% materii. Czyli ze 100 ton zjedzonych roślinożerców zostanie 10 ton konsumentów I-go rzędu i 1 tona II-go. Tak więc np. wyłowienie z naszych jezior (siecią, wędką czy agregatem) tony szczupaka oznacza 100 ton więcej pokarmu dla kormoranów (w dużym uproszczeniu). Z czego te ptaki skwapliwie korzystają. Oczywiście te 100 ton ryb musi się czymś wyżywić, ale to dziś nie jest problemem, gdyż wody naszych jezior i rzek są coraz żyźniejsze dzięki biogenom spływającym z nawozami i ściekami. Innymi słowy, to eutrofizacja i przełowienie jezior powodują wzrost liczby kormoranów - nigdy odwrotnie.

## Czy kormorany są „szkodnikami naturalnymi”

Samo pojęcie „szkodnik” budzi sprzeciw przyrodników. Pojawia się jednak tak często w kontekście kormoranów, że nie sposób się do niego nie odnieść. Poza obszarem stawów hodowlanych i nietypowych wód naturalnych (jak górskie potoki i jeziora) - kormorany nie są szkodnikami. Niezależnie od tego, co opowiadają rybacy, wędkarze, „zwykli ludzie” - kormorany po prostu nie są szkodnikami, w każdym znaczeniu tego słowa. Pełnią ważną, pozytywną rolę drapieżców - odżywiają się przegęszczonymi stadami nikomu niepotrzebnych ryb, eliminując 3-5% rocznej produkcji. Tych drobnych ryb jest w naszych wodach pełno.

Kormorany pojawiające się w miejscach, gdzie człowiek „gospodaruje”, zjadają ryby, które ten wpuścił do wody. Jeżeli miejscem tym jest staw hodowlany, każdy kormoran zjada coś, co w przyszłości właściciel stawu mógłby sprzedać. Podobnie, co wcale nie jest naturalnym zjawiskiem, jest w zarybianych potokach górskich i jeziorach, szczególnie w zachodniej Europie. W Szwajcarii czy Niemczech kormorany zimą coraz chętniej zostają bliżej swoich lęgówisk, wykorzystując takie właśnie „rybne” rzeki. Specyfiką górskich cieków jest niewielka liczba miejsc będących schronieniem dla ryb, a i tych ryb jest dużo. Zimą kormorany łapią ryby większe niż latem, bowiem prędkość tych zależy od temperatury wody (ryba, której kormoranowi nie warto gonić latem, zimą jest atrakcyjną, powolną zdobyczą). Do tego dochodzi kaleczenie tych ryb, których nie udało się kormoranom

upolować do końca. I w takich okolicznościach kormorany też przynoszą straty gospodarcze, zjadając ryby, które łowione po wielokroć, przyciągają tłumy wędkarzy. A wędkarze – wiadomo, wędkując zostawiają pieniądze.

Problemem dla gospodarzy stawów i górskich cieków są jednak względnie nieduże stada kormoranów – liczące po kilkadziesiąt, rzadko kilkaset sztuk. Ptaków przebywających na naturalnych, zeutrofizowanych jeziorach i zatokach przymorskich są dziesiątki tysięcy. Nie da się uniknąć strat na stawach „redukując populację” kormoranów – a takie głosy w środowisku rybackim coraz częściej się pojawiają. Ryby w nienaturalnie wysokich zagęszczeniach, będące łatwą zdobyczą – zawsze będą przyciągać kormorany. Stąd środki poświęcane na przeciwdziałanie szkodom powodowanym przez te ptaki powinny być wydawane na czynną i bierną ochronę stawów, a nie na odstrzał gdzie popadnie.



Fot. Szymon Bzoma

Jest i inny aspekt biologii tych ptaków, który często podnoszony jest jako poważny zarzut – mianowicie niszczenie drzew, czyli szkodzenie gospodarce leśnej i niszczenie przyrody (lasu i krajobrazu). Kormorany szybko doprowadzają do zagłady drzewa, na których założyły gniazda. Szczególnie drzewa szpilkowe narażone są na śmierć w ciągu kilku lat, gdyż nie odbudowują co roku ulistnienia. Zielone gałązki są przez kormorany intensywnie odłamywane i wykorzystywane do budowy gniazd. Do tego dochodzą odchody, które dostarczają dużych ilości kwasu moczowego i innych szkodliwych substancji. W efekcie drzewa giną w ciągu kilku lat, pozwalając na gniazdowanie przez kolejnych kilka-kilkanaście. Kormorany zajmują wciąż nowe drzewa, a w miejscu po kolonii chętnie rośnie tylko bez czarny. Czy jest to strata poważna – każdy ma swoje zdanie. Leśnicy tracą dochody, narzekają też, że osłabione drzewostany stają się matecznikami szkodników. Trudno temu zaprzeczać, jednak w moim przekonaniu skala tych zjawisk jest niewielka – większość kormoranów kolonizuje wierzby, olchy, często na wyspach, gdzie i tak nie ma gospodarki leśnej. Największa kolonia kormoranów w Polsce – położona na Mierzei Wiślanej, zajmuje ok. 100 ha lasu sosnowego. To dużo, ale to wciąż ułamek z kilkadziesiątu tysięcy hektarów takiego lasu na samej Mierzei Wiślanej. A to, co dla jednych jest matecznikiem szkodników, dla innych stanowi siedliska rzadkich zwierząt – owadów, dzięciołów itd. W przypadku, gdy kormorany zajmują cenne drzewostany (jak wiekowe buki na klifie w Rzucewie nad Zatoką Pucką) – należy je skutecznie, ale bezkrwawo wypędzać. Łatwo to osiągnąć płosząc je wieczorem przez kilka dni z rzędu.

## Kiedy wolno zabijać kormorany

W świetle polskich przepisów, na większości stawów hodowlanych (uznanych za obręby hodowlane) zabijanie kormoranów jest dozwolone przez cały rok bez żadnych zezwoleń, w pozostałych miejscach zgodę na odpowiedni wniosek wydaje wojewoda (w praktyce Wojewódzki Konserwator Przyrody). Prawo UE jest jednak bardziej restrykcyjne (tzw. Dyrektywa Ptasia) i zapewne po tym, jak nasz rząd dostanie kary za niespójność, szybko poprawi co trzeba. Wtedy zabijanie kormoranów gdziekolwiek będzie możliwe tylko na wniosek i za zgodą, i tylko po wykazaniu, że powodują poważne straty przyrodnicze lub gospodarcze. Nie znam przypadku, by straty gospodarcze zostały wykazane w naturalnych ekosystemach jezior (jedynie przy bardzo intensywnym zarybianiu można by o czymś takim dyskutować). Oczywiście nie mam na myśli pseudoekspertyz rybaków np. z Mazur, gdzie podają oni, że w pokarmie kormoranów węgorz stanowi rzekomo 20% (bo w historii badań nad kormoranem, w latach 80. była tylko JEDNA próba, gdzie uzyskano taki wynik).

Tymczasem mnożą się doniesienia prasowe o coraz to nowych pozwoleniach na odstrzał kilkuset

ptaków. Ostatnie dotyczyły woj. zachodniopomorskiego, gdzie konserwator przyrody uzasadniając zgodę na zabicie kormoranów, uznał iż „odstrzał ptaków ma na celu zbadanie wpływu jaki wywiera populacja kormoranów na ekosystem zbiorników wodnych”. Nie trzeba zabijać kormoranów, by znaleźć odpowiedź na to pytanie. Wystarczy bezkrywawa analiza wypluwek lub sama konstatacja faktu, że nikt nigdy nie wykazał w sposób uczciwy, iż kormorany szkodzą czemukolwiek w naturalnych ekosystemach.

Zgoda na zabijanie zwierząt, których zachowań i roli w ekosystemie nie rozumiemy, wydana pod wpływem „głosów społeczeństwa zaniepokojonego faktem”, również przypomina losy innych drapieżników przywołanych w tytule - wilków. Batalia o losy kormoranów będzie trwać nadal, i na szczęście nawet głupie decyzje urzędników, zabicie części ptaków i zniszczenie niektórych kolonii - nie wpłyną negatywnie na populację, która jest w stadium swojej świetności. A jest tak z winy człowieka, ale z korzyścią dla przyrody.

Szymon Bzoma